



## KRONIKA KOŚCIELNA.

W piątek, 1-go listopada przypada do-  
roczna uroczystość Wszystkich Świętych.  
Dzień ten poświęcony został pamięci świę-  
tych, którzy z chlubą przebyli drogę piel-  
grzymki doczesnej i swoim wstawiennic-  
twem u Boga, upraszają dla nas łaskę i  
pomoc Jego we wszystkich potrzebach na-  
szych.

Dzień 2-go listopada, dzień zaduszny —  
poświęcony jest pamięci zmarłych. Usta-  
nawiając dzień ten, Kościół pragnął zazna-  
czyć jedność naszą z duszami, potrzebują-  
cymi pomocy w modlitwie dla wypłacenia  
się sprawiedliwości Bożej. Uroczystość tę  
rozpoczynają odprawiane w przeddzień nie-  
szpory żałobne. Po nieszporych, a potem  
w dniu następnym po wigiljach i mszy św.  
odbywa się procesja do pięciu stacji, przy  
których celebrans odprawia modły za: 1)  
biskupów i kapłanów, 2) rodziców, 3) kre-  
wnych, 4) za dusze tych, których ciała  
spoczywają na miejscu procesji, 5) za du-  
sze wszystkich wiernych, które wymagają  
naszej modlitwy. — W pochodzie od jednej  
stacji do drugiej, śpiewa się hymn pełen  
grozy i liryzmu „Dies illa, dies irae (Dzień  
ten, dzień sądu)“.

## Ciekawy dokument.

Pod powyższym tytułem „Kurjer Codzien-  
ny” w nr. 268, pomieścił krytykę ogólną  
powierzchniową, w gruncie mocno zjadliwą  
„petycji służbowej łomżyńskiego Towarzystwa  
rolniczego.” Petycja ta drukowana była w  
„Echach płock. i łomż.” i w „Gaz. Polskiej”  
aby więc nie rozszerzać zbytnio granic ar-  
tykułu, sądzę, że powtarzanie jej treści by-  
łoby tutaj zbytecznym.

„Kurjer” pomieścił tylko niektóre urywki,  
a resztę streścił, nadając całości własne ten-  
dencyjne oświetlenie, czem spacył myśl au-  
torów do tego stopnia, że gdyby zapomnieli,  
jaki mieli zamiar układając memoriał, mo-  
gliby czytając artykuł, sami uleść oburzeniu  
„Kurjera”. Nie godzi się podsawać komuś  
w ten sposób obcych przekonań i zamiarów  
na zasadzie mylnie przedstawionych faktów,  
podrywać zaufanie do instytucji, która, aby  
pracować pożytecznie, zaufania tego jaknaj-  
więcej potrzebuje.

Rozmyślnie więc opuszczenie całej pierw-  
szej części petycji jest piętym i podsta-  
wowym błędem „Kurjera.” Zastrzegamy tam  
wyraźnie, że T-wu nie chodzi „o ogranicze-  
nie swobody robotnika,” że „w zobowiązaniu  
interesie” pragniemy utrwalić i polepszyć  
wzajemny stosunek pracodawcy do służby  
stałej przez „ograniczenie samowoli w zry-  
waniu zawartych już umów.”

W prawodawstwie naszym istnieje wprost  
luka, gdy, po zniesieniu dawnej kary cieles-  
nej za zrywanie służbowych umów, wpro-  
wadzając natomiast nowe prawo dla Cesar-  
stwa, nie zastosowano go do gubernji Król.  
Polskiego\*). Czyżby „Kurjer” uważał istnie-

\*) Dla uzmysłowienia kwestji dla mniej  
wtajemniczonych czytelników wyjaśniam, że  
wzmiankowane prawo dla Cesarstwa zagraża  
karą do miesiąca aresztu policyjnego służ-  
cemu, opuszczającemu miejsce samowolnie, je-

nie takiej luki za fakt pomysłny, czy nie  
jest rzeczą naturalną, że przy danych wa-  
runkach oświaty i umoralnienia prócz insty-  
tucji, zapobiegających przestępstwom, istnie-  
ją prawa, które karzą za czyny już popeł-  
nione. Czy prawo takie krzywdzi w czem-  
kolwiek sumiennego robotnika, lub przeska-  
dza zakładaniu ochronek, kas oszczędności,  
budowaniu dobrych mieszkań i t. d., czy nie  
jest raczej koniecznym środkiem, który wspo-  
rządnie z powyższymi instytucjami, wpłynie  
na umoralnienie klas pracujących, a zarazem  
zapobiegnie ruinie niejednego większego gos-  
podarstwa rolnego. Boć nie jest chyba taj-  
nem „Kurjerowi,” że wspomniany brak w pra-  
wodawstwie jest mieczem Damoklesa nad gło-  
wami rolników i nie tu nie zaradzi osobi-  
sta pracodawcy energia, znajomość rzeczy,  
oszczędność, gdy każdej chwili wśród żniw  
lub siewów dla najbliższego powodu może  
go służba gremialnie opuścić. Nie przeczy-  
my, że powody te nie zawsze są błahę, w tym  
jednak razie sądy ogólne ujmą się niewąt-  
pliwie za pokrzywdzonym, i ten ostatni nie  
uciekając się do szkodliwych wystryków, w  
prędkiem czasie otrzyma — i zupełne zadość-  
uczynienie i uwolnienie od służby.

Dlaczegoż więc jedna tylko strona — wła-  
ściciel ziemski ma być bezkarnie na krzyw-  
dy narazona?

Gdyby wreszcie miano na względzie li tyl-  
ko interes robotnika, czy nawet najgorliwszy  
jego obrońca twierdzić może, że bezkarne  
wprowadzanie w błąd pracodawcy, zawode-  
nie jego zaufania i narażanie lekkomyślne na  
nieobliczone straty, choćby narazie dało win-  
nemu pewne korzyści materialne, wpłynie  
korzystnie na stosunek wzajemny klas i na  
podniesienie kulturalne, oraz uspołecznienie  
warstw pracujących.

„Kurjer” podsusza nam myśl, że, gdy w  
czyn wprowadzimy „oryginalną propozycję”  
wówczas sprawa służby folwarcznej „będzie  
już załatwioną” w myśl i t. d., że uważa-  
my ją „za najlepszy środek usunięcia zła”  
i zapytuje, czyśmy pisząc „ciekawy memo-  
riał” wyczerpaliśmy wszelkie „inne środki”.  
Podsawać nam pierwszych myśli „Kurjer”  
nie ma prawa, gdyż T-stwo ma zamiar pra-  
cować i wynajdywać coraz lepsze środki, pro-  
wadzące do wspólnego dobra pracodawców i  
służby przez długie jeszcze lata, a kwestja  
„wyczerpana” nie jest nawet w najwyższej  
stojących cywilizacyjnych społeczeństwach. —  
Zapytywać zaś „cośmy dotąd dla służby fol-  
warcznej zrobili” opinja przez usta prasy  
ma prawo, ale nie w formie sarkastyczno-  
moralizatorskiej, jakiej użył „Kurjer.”

Czynności Towarzystwa i jego sekcji nie  
są tajemnicą. Mamy organ urzędowy „Echa  
płock. i łomż.”, które drukują autentyczne  
protokoły posiedzeń i obzajmują ogół z czyn-  
nościami T-stwa. Dla czego autor skierowa-

zeli nie powróci do na rozporządzenie po-  
licji. Odpowiednie przepisy policyjne pruskie  
karzą to samo przestępstwo aresztem dwóch  
do czterech tygodni, gdy winowajca usunie  
się od pełnienia obowiązków, mimo podwój-  
nie odprowadzenia go na miejsce służby. Za  
pierwszy raz kara wynosi cztery dni aresztu.

Tak więc gubernja nasza stanowiłaby oazę  
śródkrajów surowo karzących omawiane prze-  
stępstwo. (Przyp. autora).

nego przeciw nam artykułu, zamiast zapy-  
tywać, sam poprzednio nie zbadał, co Tow.  
dla służby uczyniło lub uczyni się starało.  
Byłoby to dlań podwójnie korzystnym, gdyż  
dowiedziałby się coś o pośrednictwie w naj-  
mie robotnika i w godzeniu służby, książecz-  
kach służbowych, o lokowaniu oszczędno-  
ści służby i dodatkach do takich pracodaw-  
ców, o przyjmowaniu na członków T-wa  
na specjalnych warunkach maorolnych i ofi-  
cjalistów, którzy stanowią już niemal trzecią  
część ogółu stowarzyszonych, a potem, co  
bezwątpienia byłoby dla autora najkorzyst-  
niejszym — nie byłby umieścił artykułu.

Nie wolno autorowi odpowiedzieć nam, że  
na czytanie sążnistych artykułów posiedze-  
nie miał czasu, albowiem, gdy się niema  
czasu na zbadanie jakiejś kwestji, nie nale-  
ży o niej pisać. — Jak jest niebezpiecznym  
puszczenie w świat lekkomyślnych krytyk,  
świadczy to, że „Tyg. Illustr.” wywnioskow-  
wał ze słów „Kurjera” jakobyśmy podali do  
władz prośbę „w sprawie zapobieżenia emi-  
gracji służby wiejskiej do Prus na zarobek”  
inne pismo woła, żeśmy sobie pomnik nie-  
ślawy postawili. — Ależ na miły Bóg, jeżeli  
tak wzrastająca plotka pójdzie dalej, zarzuca  
nam, że chcieliśmy na granicy szubienice  
stawiać.

Tak więc, za trudną nad wyraz pracę, któ-  
rąmy bezinteresownie podjęli, niech nas szan-  
owna opinja w artykułach pracy nie wy-  
nagradza podstawianiem nogi — i tak mamy  
tysiące szkopolów natury miejscowej, formal-  
nej i wszelkiej innej do przewycięzania. —  
Mamy te same, co szanowni autorowie pole-  
miczych artykułów — ideały, tylko że my  
stosujemy je w pocie czoła w praktyce, szan-  
owny zaś autor mało musiał studjować  
stosunki wiejskie przed napisaniem filipiki  
w „Kurjerze.”

Pozwoli więc, że zakończę jego własnymi  
słowami: przed napisaniem mało gruntowne-  
go i krzywdzącego nas artykułu „wartoby  
było głębiej trochę pomyśleć.”

S. W.

Członek łomżyńskiego Tow. roln.

## P Ł O C K .

Kościół katedralny został w niedzielę,  
po odprawieniu ostatniej uroczystej sumy,  
zamknięty na czas dłuższy. Przedsięwzięte  
w celu gruntownego odnowienia świątyni ro-  
boty, a również i pewnego rodzaju wzgląd  
na bezpieczeństwo modlących się, wyma-  
gały przerwania nabożeństw. Z biegiem ro-  
bót, o których były już pomieszczone w na-  
szym piśmie wiadomości, okazało się, że  
trzeba będzie przeprowadzić takie zmiany,  
jakie pierwotnie nie były przewidywane.  
Bliższe badania po odsłonięciu wież, wy-  
kazały, że wieże te są mocno nadwężone,  
że trzeba je znieść, a wybudować nowe.  
Również badanie sklepień wykazało, że są  
one w kilku miejscach popękane, wymagają  
więc wzmocnienia lub przebudowy. Kom-  
isja, złożona z J. E. ks. biskupa, ks. kano-  
ników Nowowiejskiego i Zaremby oraz pp.:  
prowadzącego restaurację świątyni akade-  
mika-architekta Szyllera i inż. Czecho-  
wskiego, po szczegółowem rozpatrzeniu się  
w tej sprawie, przysłała do powyższych  
wniosków i spisała odpowiedni protokół.

Te nowe roboty niezupełnie narazie będące  
w planie, przedłużą naturalnie czas trwa-  
nia przebudowy kościoła, przypuszczając je-  
dnak należy, że nie nazbyt długo, sądząc  
z energii, z jaką wzięto się do dzieła  
i z przebiegu robot dotychczasowych.

W miesiącu naszym i w warunkach nor-  
malnych odczuwać się niekiedy daje brak  
miejsca dla modlących się w tych trzech  
kościółach, które mają pomieszczenie przeszło  
15000 wiernych, zaliczonych do parafji.  
A do miasta, zwłaszcza w czasie świąt  
i z za Wisły. Zamknięcie na czas dłuższy  
największej świątyni, mieszczącej przeszło  
3000 osób, tem więcej odbija się na ogro-  
mnej ciasnocie w dwóch pozostałych na-  
wielkich kościołach, które razem zaledwie  
pomieszcza 2000 osób. Już nieraz słysze-  
liśmy w miesiącu poglądy o potrzebie budo-  
wy czwartego kościoła, czego obecnie wo-  
bec przebudowy katedry poruszać nie mo-  
żna. Trzeba najsamprzód zakończyć z je-  
dną robotą, a pospiesz w ukończeniu zale-  
żyć będzie dużo od ofiarności diecezjan.  
Przyjdzie czas, że i o nowym kościele pu-  
myśleć będzie trzeba, tymczasem pozostaje  
życzeń sobie, aby wspomniane przebudowa-  
nie i odnowiona nasza katedra, możliwie pro-  
dko została otwartą do użytku wiernych.

Z Tow. rolniczego. 25 b. m. odbyło się  
miesięczne posiedzenie członków rady pod-  
 przewodnictwem wice-przewo p. Siekluckie-  
go, na którym rozpatrzono sprawę natury  
bieżącej, jakie się nagromadziły od czasu  
ostatniego posiedzenia. Po między innymi  
przewodniczący odczytał list p. Rontalera,  
w którym ten pedagog zwraca się do to-  
warzystw rolniczych o pomoc w celu za-  
łożenia szkoły, ewentualnie szkół rolni-  
czych, o czem pisaliśmy, zdając sprawę  
z ostatniego posiedzenia w sekcji rolniej  
w Warszawie. Naturalnie myśl podjętą  
przez p. R. zebrani przyjęli do wiadomo-  
ści z wielkiem uznaniem i oczekują, że p.  
R. poweźmie energiczne kroki w celu jej  
ureczywistnienia, a wówczas może znaj-  
dzie się i odpowiednia pomoc ze strony  
Tow. 10 listopada odbędzie się w Włocław-  
ku zjazd tych członków, którzy podjęli  
się opracowania ze strony Tow. płockiego  
memoriału w sprawie tariff celnych z tych  
materiałów, jakie nadesłane zostały w odpo-  
wiedziach na przesłany komisjonariusz.

Biura wywiadowczo — komisowe, które  
są już założone w Sierpcu, Rypinie i Cie-  
chanowie, działają dotychczas słabo. Na-  
czelnicy powiatów zostali już powiadomieni  
przez odnośne władze, że nie stoi na  
przeszkodzie przeciwko założeniu takich  
biur, pozostaje więc obecnie, aby opieku-  
nowie i zarządzający biurami, nadali im  
żywy i praktyczny charakter, bo niewąt-  
pliwie mogą nieraz oddać usługi członkom.  
Jak sama nazwa wskazuje, w biurach tych  
interesanci za niewielką opłatą mogą za-  
pisywać swe życzenia i żądania odnośnie ku-  
pna i sprzedaży, a także poszukiwania służ-  
by i t. p. Interessant każdej chwili może  
dowiedzieć się, co i gdzie w poblizkiej oko-  
licy jest na sprzedaż, może zapisać, co  
i za ile może sprzedać, zamiast używać  
w tym względzie zwykłego pośrednictwa  
handlarza — faktora. Dobrzeby więc było,  
aby biurów tym nadać żywą działalność.

## WRAZENIA

## z pobytu w Danji.

Dokończenie

W każdej okolicy jest spółka handlowa, zajmująca  
się wyrobem masła, serów, białem wieprzy, a wszystko  
wysyła się bezpośrednio do stolicy lub za granicę. Gospo-  
darstwo takie obrabia przez rok cały sam gospodarz  
z jednym tylko parobkiem, a na miesiące letnie przy-  
muje nadto dwóch lub trzech stałych robotników (naj-  
częściej szwedów, choć zachodzą tu i polacy, o czem  
w przyszłości napiszę obszerniej).

Powracamy do domu. Teraz swobodnie rozglądam  
się po mieszkaniu, urządzone z wielkim smakiem i, rzecz  
można, wytwornością. Bawialnia przypomina urządzenie  
warszawskich, tylko brak pianina; natomiast w pokoju  
jednym (gdzie dużo książek w szafach i na stole) wiszą  
na ścianie skrzypce. Na stole w bawialni albumy; zaglą-  
dam do jednego: na początku stara kobieta w ubraniu  
ludowem — to nianka gospodarza domu; dawno już umarła;  
ale pamięć jej trwa zawsze. Okna dwuszybowe, po-  
dłogi malowane, tapety; podłoga w sieni i części gospo-

darskiej cementowa w deseni. A jaka wszędzie czystość...  
aż lśni się i wierzyć się nie chce, że tu mieszkają ludzie...

Przechodzimy znowu przez pokój stołowy: gospo-  
dyni naprawia pończochę, (niedziela uroczyste się tu  
obchodzi, ale zajęcia podobne za złe się nie uważa, jakby  
tu u nas w tej lub innej sferze). Córka krząta się około  
wieczery.

Wkrótce wezwani jesteśmy do wieczery: składa się  
nań zwyczajem tutejszym: chleb, masło, jaja, mięso zim-  
ne, ser, piwo, mleko, herbata, ciastka. Panie zajęte  
są gospodarstwem: mają tylko jedną pomocnicę, więc  
wiele same robić muszą; przychodzą jednak przy końcu.  
Każdy je i pije wedle chęci; wszyscy podają sobie wzaj-  
jemnie (oczywiście mnie najwięcej); słychać wciąż owe  
stereotypowe tutejsze: raersgol tak! (proszę, dziękuję).

Rozmowa ożywiona przechodzi na rozmaite tematy  
z życia naszych krajów. Teraz zapytają mnie o stan  
myśliwstwa u nas; radym choć pod tym względem coś  
powiedzieć nowego, nieznanego w Danji; podnoszę z za-  
dowoleniem, że są u nas obok drobnej i pospolitej zwie-  
rzną cietrzewie, bałantyn sarny i dziki... Jednak nie-  
wiele zaimponowałem, gdy dodał, że są to okazy nie-  
których tylko okolic. Zresztą, prócz dzików, znane są  
one i tutaj lub w Norwegji, którą dniczyli często odwie-  
dzają.

O godzinie 5 1/2, zaraz więc po wieczery, zabieram  
się do odwrotu. Już i tak dłużej bawiłem powiniennem  
wyjechać o 4-ej. Okazało się, że źle wyszedł na tem

zatrzymaniu: wkrótce nadchodzi pociąg, ale niema w nim  
miejsca. Przyzwyczajony poniekąd do tego u nas, gdy nie  
mogę dostać się na stojący, idę do zawiadowcy i przez  
niego znajomego (który mnie odprowadza) skarżę się na  
zawód. Otrzymuję grzeczną odpowiedź w formie prośby,  
bym zechciał zaczekać, gdyż przed upływem godziny  
nadejdzie „Extracug”, t. j. pociąg unyślny dla tych po-  
dróżnych, co teraz zostali; właśnie telefonował w tej  
kwestji do stacji właściwej.

Czekać musiałem więc, rozmawiając z moim znajo-  
mym, który dopiero nazajutrz powraca do zajęć. Pod  
wieczór mgła gęsta owinęła wszystko srebrnym całunem.  
Z drzew obficie spadają krople, czyniąc wrażenia de-  
szczy. Po stacji uwijają się oczekujący podróżni. Dalej,  
przy ekspedycji, widzę szeregi baniek blaszanych od  
mleka, oraz beczulek większych i mniejszych, to produkty  
tutejszych gospodarstw okolicznych spółka wysyła. W po-  
czekałni widzę jakąś orkiestrę, która wraca do Kopen-  
hagi, również z wycieczki objazdowej po okolicy; zapo-  
wne z dobrym wynikiem pieniężnym, bo wesele widac  
na twarzach muzyków.

Pociąg przybył po 40 minutach i do Kopenhagi wró-  
ciłem wygodnie, w przedziale osobnym, a w drodze roz-  
mawiałem nad tem wszystkiemi, com widział. I wciąż  
czuję wznoszące się pytania: dlaczego?.. kiedy?..

Wład. X.



Biblioteka, jak już donosiliśmy została uporządkowana. Zbiory Tow. powiększyły się jedną kolekcją mineralów stasfurtskich, odbarowaną przez p. Januszewskiego, zarządzającego laboratorium rolniczym w Kijowie.

**Projekt nowej kolei z Białegostoku** przez Mławę, Płock do Łodzi, o której pisaliśmy w swoim czasie, nie znalazł, jak się dowiadujemy uznania u władz wojskowych. Sztab wojenny nie znajduje możliwości zgodzić się na budowę tej kolei ze względów strategicznych.

A więc jeszcze jeden projekt kolei, przechodzącej przez Płock, upada!

**Ubezpieczenia rządowe.** Z dniem 26 października istniejące obecnie wydziały ubezpieczeniowe zarówno gubernialne jak i powiatowe w gubernji płockiej zawiesiły czynności. Dla odbioru archiwum spraw assekuracyjnych w rządzie gubernjalnym płockim wydelegowany został p. Andrunas.

**Skrócenie dnia roboczego.** Tutejsze fabryki narzędzi rolniczych skróciły z powodu zastoju i braku zajęcia dzień roboczy dla pracujących, mianowicie w fabryce p. Saray robotnicy pracować będą 3/4 dnia, a w fabryce p. Margulesa 1/2 dnia. Neurodzaj ogólny zastój odbijają się przede wszystkim na tych, którzy najmniej mają. A to dopiero początek zimy. Rok więc zapowiada się bardzo ciężko dla pracujących. Okazuje się potrzeba rozpoczęcia robot publicznych, aby dać zarobek pracującej ludności. Ale nie jak do tem nie słychać.

**Temperatura** W poniedziałek mieliśmy pierwszy biały mróz, który pobielił dachy domów i drzewa. Wogóle temperatura znacznie się w tym tygodniu obniżyła.

**Z sądu.** W zeszłym tygodniu wydział sądu okręgowego rozpatrywał sprawę zajścia, jakie miało miejsce 15 kwietnia r. b. przy alicy Kolegialnej obok domu Danzigera, o czem w swoim czasie donosiliśmy. W dniu tym, według słów aktu oskarżającego „wynikła bójka pomiędzy żołnierzami 46 piechoty pułku dragonów, a mieszczanami m. Płocka, przyczem został zakłócony spokój publiczny, a patrolowi wojennemu okazano opór gwałtowny.” Zajście rozpoczęło się od tego, że nietrzeźwy (w czasie świąt wielkanocnych, szeregowiec Bartasow idąc do herbaciarni, mieszczące się domu Danzigera obraził żonę jednego z mieszkańców tego domu, Franciszkę Zdanowską. Obrażona uderzyła w twarz żołnierza, na co ten również takim sposobem odpowiedział. W powstałej z tego powodu bójce żołnierz Bartasow został pobity przez męża Zdanowskiej, Antoniego i innych mieszkańców tego domu. To był początek walki, która następnie przybrała szersze z obu stron rozmiary. Na pomoc żołnierzowi przybyli inni żołnierze, a na pomoc cywilnym — cywilni. Żołnierze urzeli, cywilni rzucali kamieniami, uderzali toporem. Ostatecznym wynikiem walki były cięższe okaleczenia 4-eh żołnierzy, z których Spixin otrzymał uderzenie toporem w lewe ramię i okaleczenie mniejsze lub większe 13-tu cywilnych, z których najwięcej ucierpiał Wł. Kozłowski, bo otrzymał dwie duże rany, a Wład. Huzanek, raniona strzałami z karabinu. Trzeba dodać, że w pośród walczących sporo było nietrzeźwych z powodu świąt wielkanocnych starożytnego stylu.

Wskutek tego zajścia powołani zostali do odpowiedzialności sądowej ze strony cywilnych: Wł. Kozłowski, Antoni i Józef Zdanowscy, Józef Czerniak, Feliks Pietrzak, Ant. i Zofia Kriakowie, a ze strony wojskowej żołnierze: Teodor Basulin, Iwan Bartasow, Tymoteusz Spirin i Grzegorz Salników, oskarżeni o wywołanie awantury, a więc zakłócenie spokoju publicznego; prócz tego Kozłowski i Czerniak oskarżeni, byli o obrazę patrolu wojennego, a 6-iu pierwszych z wymienionych powyżej, o gwałtowny opór władzy, do czego jednak się nie przystawali.

Wydział karny słuchający z członków sądu: Kriakowicza po rozpoznaniu sprawy, wydał następujący wyrok: Wł. Kozłowski i J. Czerniak skazani zostali na 2 miesiące więzienia, Józef i Ant. Zdanowscy na 7 dni aresztu, Tymoteusz Spirin, Zofia Kriak na 5 dni w tymże areszcie; szeregowiec Bartasow na 2 tygodnie, a Spirin na 7 dni aresztu zwykłego.

Lista podsądnych została uniewinniona.

Oskarżonych cywilnych bronili z urzędu adw. przys. Baliński.

**Teatr.** Trupa operetkowa p. Mareckiego wzięła się wczoraj nieśmiałym powodzeniem. Przedstawienie operetkowe i komedjowe nawiązywały do dość lekkie przez publiczność, a wczorajsze operetkowe „Parabelki” „Piękny

Rigo” z p. Teksel odegrane zostały z zadowoleniem publiczności. Gra pani Teksel jest wyrobiona i zręczna.

Wczoraj odegrano ku uczczeniu pamięci Bałuckiego, jedną z wesołych sztuk jego „Rady pana rady”. Przedstawienie przeszło składnie dzięki dobrej grze pp. Sułkowskiej, Zochowskiej, Glogiera i Rybickiego.

We czwartek odegrana zostanie „Pani Włodajowska”, sztuka przerobiona z powieści Siekiewicza, w piątek „Szukajcie dziecka” Przybylskiego.

**Ofiary.** Dla taniej kuchni przy T-stwie dobroczynności: p. Szymon Paprocki — 1 rb.

**Ł O M Ż A.**

**Nieco o loterii fantowej.** Jak wiadomo, w niedzielę 20-go b. m. odbyła się loteria fantowa na dochód szpitala św. Ducha.

Loterja ta godna jest opisanie w wielkiej epopei dla pamięci potomnych, ażeby przekazać żywym słowem, jak to odbywały się nasze zabawy z celem społecznym. Pewien świadek nadesłał nam właśnie długi opis, z którego następujące wyjątki dadzą doskonałą charakterystykę tej pamiętnej dla wielu loterii. Opowiadanie swe uczestnik zabawy rozpoczyna temi słowy: „Przyszedłszy z owej loterii do domu zbity i potłuczony, bez kołnierza u pałta, bez dwóch zębów i jednego oka, obłany smolą i potem, zakurzony dymem pochodni” i t. d.

Jest zapewne w tym opisie dużo przesady, ale gdyby nawet „okropności” wypadków, jakie spotkały uczestnika zmniejszyć do 1/4, to jużby starczyło na obrzydzenie sobie wszelkiej tego rodzaju zabawy, nawet z celem społecznym. Nie będziemy śledzić za autorem całego przebiegu wypadków, jakie mu towarzyszyły w pochodzie po ogrodzie, zaznaczymy tylko, że organizatorzy zabawy ze względu na niesforność roznamiętnionego tłumu powinni byli pomyśleć o zabezpieczeniu większego porządku. Za mało było na takie tłumy dwóch pawilonów, w których sprzedawano bilety, za mało było jednej altany, w której wydawano przedmioty wygrane. To też tłumy w zbitej masie cisnęły się tak, że stróże bezpieczeństwa zostali przewróceni, że mnóstwo fantów zaginęło, zanim dostały się do rąk właściwych. Zdarzały się również najrozmaitsze pomyłki w wydawaniu przedmiotów. Nie obeszło się naturalnie bez skarg na małą wartość fantów, jakimi obdarzano szczęśliwych, ale są to sprawy mniejszej wagi, chociaż w danym razie trzeba by przestrzegać, aby wartość wygranej równała się cenie biletu. Trudna rada, wśród tłumów udających się na loterję, choćby z celem dobroczynnym nie wielu jest takich, którzy podtrzymują zabawę dla samego celu, chociaż w danym razie trzeba by przestrzegać, aby wartość wygranej równała się cenie biletu. Trudna rada, wśród tłumów udających się na loterję, choćby z celem dobroczynnym nie wielu jest takich, którzy podtrzymują zabawę dla samego celu, chociaż w danym razie trzeba by przestrzegać, aby wartość wygranej równała się cenie biletu.

Szpital św. Ducha zasilal się corocznie znacznym funduszem z loterii na dochód instytucji rządzonej, ale powstaje pytanie, czyby nie można było znaleźć innego źródła, więcej etycznego dla wspomnianej instytucji. Cel nie uświęca środków, a wszelka loteria roznamiętniająca i pobudzająca do hazardu warstwy biedne, nie jest środkiem moralnym. Dowód roznamiętnienia i wyniku z tego powodu zajęcia i nieporządku, powinny w przyszłości pobudzić opiekujących się dobrem naszego szpitala do obmyślenia innych sposobów.

**Z Kasy przemysłowców łomżyńskich.** — W dniu 20 b. m. odbyło się ogólne półroczne zebranie członków kasy w obecności 30-stu osób, na którym zarząd zdawał sprawę z działalności za pierwsze półrocze roku bieżącego. Ze sprawozdania tego widzimy, że udzielono w tym czasie pożyczek na sumę 217,458 r., spłacono 181,231 rb., pozostało więc wraz z rezerwami roku zeszłego 691,330 rb. Kapitał zapasowy wynosi 50,373 rb., udziałowy 64,404 rb. kapitałów obcych na okacji było na sumę, 610,880 rb. Operacje przyniosły zysku — 19,791 rb. Sprawozdanie zostało zatwierdzone w całości bez żadnych rozpraw, jak również i etat wydatków w przyszłości, pozostał taki sam, jak obecnie.

**Zebrań obywateli,** która pod przewodnictwem rady rządu gubernialnego miało naradzać się w sprawie powiększenia liczby stróżów nocnych, w celu większego bezpieczeństwa w mieście nie doszło do skutku w dniu 23 b. m. z powodu nie stawienia niektórych osób. Zebranie to odbędzie się we wtorek 28-go b. m.

Wyjazd. Proboszcz łomżyński ks. kan.

Błażewicz opuścił nasze miasto udając się z powrotem do Sejn. Pożądane są jaknajczęściej jego wizyty, aby mógł zbadać istotne potrzeby parafji.

**Z Koła muzycznego.** Pewien lutnista, który bardzo dobrze życzy tej sympatycznej instytucji pisze do nas: „Zawiądyła się publiczność, która sądziła że lutnisci nasi, po wypoczynku letnim wezną się do pracy ze świeżym zasobem sił. Niestety stało się przeciwnie. — Nasi czynni członkowie bardzo opieszale przechodzą na próby, spóźniają się całemi godzinami, a są i tacy, którzy zupełnie nie uczęszczają, przekładając grę na wdzięczniejszym instrumencie na... bilardzie. Tacy przynoszą szkodę podwójną, bo nie przylągając się sami do podtrzymania instytucji, odstręczają jeszcze innych, którzyby chcieli coś zrobić.

Chóry żeńskie zupełnie nie zbierały się po wakacjach na próby, to też nie popisywały się wcale na ostatnich dwóch koncertach. Podobno poszło o formę zaproszenia, ale czyżby rzeczywiście nasze panienstwo przywiązywało wielkie znaczenie do oznak zewnętrznych, gdy idzie o interes prawdziwie społeczny. — To też nie powtarzając tu wszelkich na ten temat gawęd, sądzimy, że panij łomżyńskie solidarnie zechcą poprzeć ofiarę swego talentu i pracy nasze Koło muzyczne. — Wszak tak już długo to „Kolo” dostarcza im różnego rodzaju przyjemności artystycznych.

Do roboty piękne panie.

**Kalendarz łomżyński** został już oceniarowany i wyjdzie z druku napewno w końcu przyszłego miesiąca. Kalendarz zapowiada się bardzo ciekawie pod względem treści, powinien więc znaleźć szeroki pokup u publiczności. Kalendarz ozdobią cztery ilustracje przedstawiające widoki: kościoła pijarskiego, do czasu zwalenia dwóch wież, budynków po b. konwiktie pijarskim, ogólny widok Łomży i pomnik Czarnieckiego w Tykocinie.

**Z naszych okolie.**

**Raciaz.** W d. 20-ym b. m. odbyło się tu pierwsze ogólne zebranie Towarzystwa kredytowego w Raciażu w obecności pana Dzierżanowskiego, inspektora takich towarzystw. Zebrani członkowie powoławszy jednogłośnie na przewodniczącego ks. Ludomira Wolskiego, objaśnieni zostali przez p. D. w jakim celu się zbrali i wysłuchali ustawy naszego T-wa. Następnie przystąpiono do wyborów na członków zarządu i rady. Do zarządu zostali powołani: dr. R. Wnorowski, jako prezes, B. Sujkowski rejent, jako wiceprezes, F. Bunkowski, jako kasjer ks. Wolski i St. Galkowski, jako zastępcy (wszyscy z Raciaża). Do rady — Wincenty de Thun z Kodłutowa, jako prezes, St. Gorzechowski z Żukowa, jako wiceprezes, Ign. de Thun z Koziebród, jako członek, Julian Ploski ze Sławęcina i Wł. Wieliczko z Żukówka, jako zastępcy.

T-stwo zacznie działać po zatwierdzeniu niezbędnych formalności, co nastąpi za jakie dziesięć dni. Zaczyna operacje z kapitałem 3,800 rb., z których 2,000 rb. daje jako pożyczkę bank państwa — 1,800 rubli członkowie.

Niech mi na tem miejscu wolno będzie złożyć publiczne podziękowanie p. Dzierżanowskiemu, inicjatorowi takich towarzystw, który nie zwracając uwagi na trudy i nieporządki, jakie zwykle panują przy zawiązywaniu się jakiegokolwiek instytucji, ze zrozumieniem rzeczy objaśniał każdego z członków i obznajmiał nas z manipulacją prowadzenia rachunkowości kasowych. — R. W.

**Z Drobiną** piszą do nas: „...Tam, gdzie łańcuch tradycji przerwany, gdzie przebrzmiało słowo, gdzie pismo nieczytelne i nieczytanem się stało — śmierć i nicosć panują.” Te słowa Kraszewskiego czytamy przy drzwiach wchodowych do świeżo założonej czytelnicy w Drobinie, dzięki staraniom i dobrej woli kółka osób myślących. Dużych rozmiarów znak nad apteką miejscową objaśnia, gdzie w Drobinie można czerpać strawę umysłową. Czytelnia otwartą została 18-go września r. b. dla publicznego użytku i utrzymywana jest przez p. Marię Baumgartenową, jako osobę odpowiedzialną. W czytelnicy naszej mieści się obecnie około półtora tysiąca tomów książek rozmaitej treści, w tej liczbie jest sporo książek poważnych.

Ogół powitał naszą czytelnię bardzo sympatycznie, zyskała ona więc i uznanie. Według prowadzonej szczegółowo kontroli, liczba abonentów dochodzi obecnie 50-ciu

kilku, a spodziewać się należy, że z rozpoczęciem zimy liczba ta wzrośnie.

Pozyskaliśmy również nową instytucję finansową. W d. 13 b. m. zostało zorganizowane wobec inspektora towarzystw kredytowych Tow. oszczęd.-pożycz. dla naszej okolicy, z kapitałem zakładowym 2,110 rb.

Wybory, które się w tym dniu odbyły, powołały do kierowania Towarzystwem pp. Eugeniusza Kunkla wł. dóbr Drobin, Al. Baumgartena, wł. apteki i Ant. Wisniewskiego, którzy stanowić będą zarząd T-wa. Na zastępców powołani zostali pp. Kajetan i Zygmunt Kozłowscy. Do rady wybrani zostali pp. ks. Smoleński, A. Karski i J. Ujazdowski. Towarzystwo z chwilą rozpoczęcia czynności liczyło 54 członków.

W dniu 22 b. m. otwartą została herbaciarnia ludowa, pozostająca pod zarządem powiatowego kuratorium trzeźwości.

**Uroczystość sadzenia drzew.** W dniu 20-ym października r. b. we wsi Łomży, Kupiski powiatu łomżyńskiego odbyło się święto sadzenia drzew, pod kierunkiem nauczyciela szkoły miejscowej.

Dzieci, w liczbie 50-ku posadziły w dotychczas uprzednio przygotowanych — 20 sztuk drzewek owocowych. Dzieci podejmowano następnie w miejscowej herbaciarni ludowej.

**Zmarli.** S. p. Zofja z Lesniewskich Kosińska, żona wł. dóbr Gumowo, w powiecie płońskim, zmarła 29 października, w wieku lat 32.

**Pożar.** Nasze wiejskie gosposie mają zwyczaj owoc, oraz wszelkie inne łakocie starannie ukrywać przed dziećmi. W tych dniach we wsi Iciejewie w powiecie płockim wykił z tego powodu pożar.

Syn zamożnego gospodarza Pawlaka, poszukując pokryjomy sebowanych na strychu jabłek, przez nieuwagę podpałił strzechę zapalając, któremi sobie przyswiecał. Spłonęła zagroda wraz z całym tegorocznymi zbiorami, sporo sprzętów gospodarskich, siewczarnia konna, młóćkarnia i około 200 pudów jabłek.

**Wypadki niezwykłe.** „Ploc. gub. wiadom.” w czasie 30 sierpnia — 13 września r. b. zauważają w rubryce odpowiedniej 2 wypadki utonięcia, śmierci dziecka 4-letniego wskutek poparzeń, dzieciobójstwo, samobójstwo, zabójstwo mimowolne, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. 2 wypadki okaleczeń przy maszynach podczas pracy, zamach na strażnika policyjnego, wypadek pokąsania przez psa wściekłego, kradzież z własnieniem się.

**Epizootja.** Przebieg epizootji w gubernji płockiej w czasie 5 — 14 października r. b., jak donoszą „Ploc. gub. wiadom.” był następujący: na 20-ty chorowały 2 konie we wsi Łomia gm. Turza, ora 18 koni we wsi Nosarzewo-Polne, gm. Dębsk (pow. mławski); chorych na wściekliznę zabito: 2 sztuki bydła rogatego we wsi Goryce, gminy Nuzewo w powiecie ciechanowskim, 2 sztuki we wsi Siedliska gm. Biezuń, oraz 1 sztukę z 4-eh chorych we wsi Gołyminie gminy Białaszowo w powiecie sierpskim.

**Pożary** w gub. płockiej, według wykazu assekuracyjnego w czasie 30 sierpnia — 13 września r. b. zrządziły ogółem strat w ruchomościach na sumę 9,600 rb. Asekuracja ogółem spalonych budynków wynosi 13,770 rb. Najbardziej poszkodowani byli mieszkańcy wsi Seroki w pow. sierpskim, gdzie spłonęło 6 domów mieszkalnych, oraz 11 obór, 13 stodół i 5 stajen, zaasekurowanych na sumę 5,810 rubli, przyczem w ruchomościach straty wynoszą 5,600 rb. — Na 12 pożarów, zasłych w tym czasie, 6 przypada na nieostrożnie obchodzenie się z ogniem, 2 na podpalenie, w pozostałych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia, pozostała niewyjaśniona.

**WIADOMOŚCI RÓŻNE.**

**Wynagrodzenie propinacyjne.** W celu ostatecznego wynagrodzenia właścicieli byłego prawa propinacyjnego w Królestwie na rok 1902-gi asygnowana będzie po raz ostateczna suma 5,000,000 rb., co z poprzednimi sumami wyniesie 23,500,000 rb. kapitału indemnizacyjnego.

**Ministerjum oświaty** poleciło zarządom okręgów naukowych urządzać biblioteki — czytelnicy przy wszystkich szkołach początkowych. Książki będą wypożyczane do domów.

**Ministerjum skarbu** na rok 1902 żąda dla kuratorów trzeźwości 4,000,000 rb., t. j. o milion więcej niż w roku bieżącym. — Na swięcenie wydatków wpłynęło wprowadzenie monopolu w paru nowych okręgach.

**Ministerjum** spraw wewnętrznych postanowiło określić szczegółowo procenty, dozwolone dla lombardów za przechowywanie i zastaw rzeczy. Norma procentowa nie będzie jednakowa w całym państwie, lecz odpowiadająca warunkom miejscowym danej okolicy. Największy procent będzie pobierany za wydanie zaliczki na futra, towary bławatne i ubrania, następnie na meble i przedmioty artystyczne, na koniec na złoto, srebro i drogie kamienie.

**KORESPONDENCJE.**

**Z nad Łydni.**

Przeglądając nasze pisma zauważy każdy, jak rzadkie i skąpe są wiadomości z Ciechanowa. Ale o czym pisać mamy? Nie dzieje się u nas nic nowego, ani godnego uwagi. Spimy, i to śpimy bez nadziei obudzenia się. Życie towarzyskie ogranicza się do rzadkich południowych wycieczek i do rzadszych jeszcze proszonych zebrań. Żaden wspólny cel, żadna zbiorowa praca nie łączy naszego kółka.

Dawniej jednak inaczej bywało; wazyśmy pamiętamy, że było ludniej i gwarniej, że łączono przyjemność z pożytkiem, a przedstawienia amatorskie, jakie urządzano co pewien czas, liczną ścigały publiczność i zasilały kasę miejscowej straży ogniowej.

A dziś nikt ani o tem pomyśli; naturalnie trudności są, ale czy przy dobrej woli usunąć ich nie można? Nie mamy już wprawdzie tych zdolnych i wytrwałych amatorów, których nazwiska były rękojmią udanego przedstawienia, ale przecież i publiczność przybywająca na przedstawienia amatorskie, musi uzbroić się z góry w znaczną dozę pobłażliwości. I w dodatku cel tak sympatyczny, jak praca dla dzielnej naszej straży ogniowej—sama za siebie przemawia. Z zasilku wpływającego z przedstawienia zakupiony nowe narzędzia, których brak uczuwać się daje i w razie potrzeby niesionoby skuteczniejszą pomoc.

Wprawdzie i straż ogniowa ulega obecnie ogólnemu prądowi naszego życia. Dotąd ruchliwa, czynna nie czekała pożaru, by się zaprawiać w swem rzemiośle—urządzano co

tydzień próby, obznajmiające młodych i pomagające do nabycia śmiałości i zręczności wszystkim strażakom. — Obecnie z polecenia naczelnika straży złotowskiej, zabroniono dawania sygnałów trąbką, która uwiadamiła straż o próbie. Rozpisanie listów do wszystkich członków przedstawiało zbyt wielką trudność, a próby odbywające się na otwartym powietrzu tem samem zależne są od pogody, z tej przyczyny od pewnego czasu nie odbywają się zupełnie. A szkoda, bo instytucja tak pożyteczna chyli się do upadku, a dotąd wszyscyśmy znali jej sprawność i pożyteczność.

Nasza równina mazowiecka nie jest nieplodna w talenty. — W naszym mieście jest młody izraelita, zdradzający wielkie zdolności w kierunku rzeźby i malarstwa. Widzieliśmy parę prac jego niewykończonych dla wielu przyczyn, wypływających z położenia socjalnego i religijnego żydów. Religja im zabrania rzeźbić i pozować, tak że młody człowiek o którym mowa nie może znaleźć modelu, rzeźbi za domem, z którego ucieka, wybiwszy się samotnie nad otoczenie, nie mogąc go zrozumieć, ani odczuć. — Zaczął rzeźbić od chwili w której zobaczył przez okno rzeźby p. B. „Taniec.“ Od tego czasu, jak sam mówi, niema spokoju. Ma lat 20-ia i od 12-go roku jest żonaty, obecnie zaś ojcem maleńkiego synka. Wygląda inteligentnie i śmieć że czuje głęboko i myśli poważnie. Nigdy nie uczył się ani rzeźby, ani malarstwa, sam sporządzał sobie farby olejne, i sam preparował glinę mieszając ją z gipsem. Matka — żona krawca, chce z niego uczynić rabina, bo z tego jest zarobek, ale onnie ma upodobania do tego zajęcia. Coś mu się zbudziło w duszy, coś, na co nie umie znaleźć jeszcze właściwego wyrazu. — „Muś się zdaje, że jabym pisał dobre wiersze po naszemu — to i piszę, ale przeczytałem Słowackiego: to takie piękne! i chciałbym pisać po polsku, lecz mi brakuje słów... Myśli moje po polsku chyba bym wyraził kropkami...“

Uczyć się pragnie... pragnie wznieść się do wyżyn sztuki. Proponowano mu jako model młodego żyda, nie mającego zajęcia—nie chciał... „To taka pusta głowa“—objaśnił. Jaka przyszłość tego człowieka? Czy znaj-

dą się ludzie dobrej woli, co zechcą mu podać pomocną dłoń, czy odepchną go z pogardliwym: „żyd!“ Odpowiedź należy do całego naszego społeczeństwa — jednooska nie może, ale jeżeli artyści uznają w nim prawdziwe zdolności, czyż nie znajdzie się nikt, kto wydobędzie z otchłani przesądów i ciemnoty człowieka, który ukochał wieszczów naszych? *Mazur*

**GIEŁDA.**

Dnia 30 października 1901 roku.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań“ w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/49.

Cechą charakterystyczną giełdy tutejszej w ubiegłym tygodniu był spokojny nastrój przy umiarkowanych obrotach. Wobec chwiejnych kursów na giełdzie petersburskiej ruch nawet Pożyczkami Premiowymi nie mógł się rozwinąć. Na polu papierów hipotecznych tendencja była niejednolita, a w dziale akcyjnym prawie zupełny zastój.

Z papierów państwowych brano Listy Likwidacyjne po 99.35 za duże odcinki o 98.75 za drobne. Renta 4% osiągała 96.15 96.20 i znowu 96.15. Kursy Pożyczek Premiowych Szlacheckich falowały między 242.50 a 239.50 stosownie do wskazówek z giełdy petersburskiej. Premiowymi I i II emisji weale nie obracano: żądano za I-em: 444-441 a za drugą 332-331. Z papierów lokacyjnych obracano Listami Zast. Ziemskimi 4 1/2% po 96.65-96.55 a 4% po 85.90 86.10. Miejskie 5% osiągały 99 a 4 1/2% 90.90 90.65.

Łódzkie 5% były w obiegu po 96.10 95.90 a 4 1/2% po 86.20-86. Za Wileńskie 4 1/2% płacono 90.15 do 90: Obligacje kanalizacyjne 5% miały pokup po 99: za 4 1/2% żądano 92.50. Z papierów dywidendowych akcje bankowe znajdowały odbiorców po 365 za Bank Handlowy a 375 za Bank Dyskontowy. Za akcje Lilpop Rau żądano 1500 bez odbiorców. Rudzkimi obracano po 635—636 1/2. Starachowice obiegały z początku tygodnia po 148, a następnie więcej niż 145 płać nie chciano. Pulińskie miały kurs chwiejny 62 3/4—62 1/4—61 1/4.

Z monet za marki żądano 46 1/2 franki 37 1/8 kop, korony 39 1/4. Zakonczenie tygodnia było wogóle słabe.

**KRONIKA HANDLOWA.**

Sprawozd. Domu Roln. B. ci Wolszner, Barczak i Ska Płock, 29 października

Na targ dzisiejszy rdowieżono około 605 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korey, żyta 100 korey, jęczmienia pastewnego 70 korey, owsa 100 korey, gryki 25 korey, grochu 10 korey i rzepaku letniego 10 korey.

Dowóz na dzisiejszy targ był jednokrotnie większy jak zwykle, ceny pozostały na pozostawionej sztyku.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.75 do 6.00 za 210 f., żyto od rb. 4.50 do 4.65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.30—3.60 za 210 f., owies nowy od 2.55 do 2.70 za 140 f., grykę od 0.00 do 4.20 za 210 f., groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 0.00 do 9.00 za 215 f.

Gdańsk, 29 października. Tendencja stała, ceny jednak pozostały bez zmiany.

Warszawa 29 październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 96—101, średnia 88—95, posłednia 82—85. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 73—75, posłednie 70—72. Jęczmienia brow. 83—90. Na paszę i kaszę 70—72. Owies krajowy 75—80. Groch polny warzelny 95—100 Gryka 86—90. Uspokobienie spokojne ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.35 za korzec. Pszenica 6.10 Jęczmienia 3.90—4.20. Owies 3.20.

Łódź, 29 październ. Pszenica 5.80—6.05 rb., żyto 4.00—4.50, jęczmienia 0.00—3.50, owies 2.30—2.80 rb., gryka 0.00—0.50 rb., groch 0.00—4.50

**Odpowiedzi redakcji.**

„Kmiotkowi“. Za długie to do naszego pisma, abyśmy mogli użyć w całości, w obec innego materiału ważniejszego. Zużytkowaliśmy w części jak to pan czyta w numerze dzisiejszym. Dziękujemy za materiał.

Panu F. D. Nadesłane nam utwory nie mogą być drukowane, bo są za słabe pod względem obróbienia literackiego. Trzeba nie tylko mieć myśl, ale trzeba umieć przedstawić ją artystycznie. Myśl w utworach dobra, bo poczciwa, ale forma słaba.

„The Veritajil“. Zechce sz. pan pisać prozą, bo poezja do poruszania w liście spraw nie nadaje się. Dla tego też ostatniej korespondencji nie wydrukujemy.

**OGŁOSZENIA.**

**“S L Ö J D“**  
PRACOWNIA DROBNYH WYROBÓW RĘCZNYH  
według metody szwedzkiej  
**Marji Dunin Sulgustowskiej**  
przyjmuje na naukę dzieci i osoby dorosłe, oraz wykonywa obstalunki.  
**Żelazna № 30, m. 43.**

**Zakład Wapienny „BERTA“**  
N. Dobrzyńskiego  
st. Rudniki D. Ż. W. W.  
(stacja pocz. Rudniki—Rądziny, gub. Piotrkowska).  
Poleca znane z swej dobroci wapno palone, które wysyła na zamówienia w wagonowych ładunkach po 750 pudów jak również miał wapienny świeży na rolę.  
Adres telegraficzny „Dobrzyński Rudniki“.  
Uwaga. Na drogę Warsz. Włedenską wysyłki dokonywają się też w wagonach 610 pudowych.

**A. Wiśniewski** w Płocku ul. Kolegjalna. Skład wyrobów nowożytnych i chirurgicznych. Zakładanie telefonów i dzwonek w mieście i na wsi.  
**Węgiel i Drzewo.**  
Podaję do wiadomości, że od 1 Lipca r. b. otworzyłem w domu własnym przy rogu ulicy Kolegjalnej i Missjonerskiej (dawniej Szuberta) skład węgla opałowych i kowalskich oraz drzewa.  
O czem zawiadamiając, polecam się Szanownym mieszkańcom Płocka i jego okolic.  
**A. Gasparski.**

**Płockie Tow. Wz. Kredytu**  
płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwaralnych	—	—	—	—	4%
planowych za 7-dniowem wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowane.

**Zarząd lasów dóbr Ordynacji Opinogóra**  
podaje do powszechnej wiadomości, że w kancelarii Zarządu Głównego tychże dóbr, we wsi Opinogóra (st. kolejowa, telegraficzna i pocztowa Ciechanów płockiej gub.) w dniu 23 października (5 listopada), o godz. 12 w południe odbywać się będzie głośna, in plus, licytacja na sprzedaż poręb leśnych, przypadających stosownie do planów gospodarczo-leśnych do wyrąbania w r. 1902 w obrębach Smolarnia, Ościstów, Pęczcin, Lekówiec i Klin. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane każdodziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, w Zarządzie Głównym w Opinogórze i w Urzędzie leśnym w Prędzicach, poręby zaś na gruncie wskaze miejscowa straż leśna.

**DO WYDZIERZAWIENIA**  
od Nowego Roku fabryka napojów gazowych, egzystująca od roku 1864 przy ul. Grodzkiej w domu dawniej Jędrzejewskiego № 33. Wiadomość u doktora Golebińskiego w tymże domu w godzinach przyjęć chorych—od 8 do 10 rano i od 3 do 5 po południu.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KARPIŃSKIEJ**  
w Warszawie, Szpitalna № 3  
Poleca: nauczycielki, bony, ódcjalatki, wprowadza cudzoziemki.  
**200 sztuk dębów** (stare drzew) jest do sprzedania w dom. Obręb—stacja pocz. Dobrzyń n. Wisłą. Wiadomość na miejscu.

**BYŁY NAUCZYCIEL Gimnazjum**  
który ukończył kurs nauk w Uniwersytecie Warszawskim, w sekcji słowiańsko-rosyjskiej, w stopniu kandydata, przygotowywa do egzaminów: na stopień ochotników wojskowych I-go i II-go rzędu, na pierwszy urząd etatowy, uczniów aptekarzy, jak również udziela korepetycji w domu. Adres: Nowy - Rynek, dom Fankanowskiego, J. G-ski.